DOMNIEMANIA

PANA ...LA...O.

SKREŚLONE W KRÓTKOŚCI W R. 1831.

O BIEGUNACH, ZORZY PÓŁNOCNEJ, ZATOPACH, TRZĘSIENIU ZIEMI, I CHOLERZE,

Z DODATKIEM

WNIOSKU OGÓLNEGO.



W WARSZAWIE

W DRUKARNI PRZY ULICY MAZOWIECKIEJ I S.TO KRZYSKIEJ

NRO 1346.

1832.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

O BIEGUNACH, ZORZY PÓŁNOCNEJ, ZATOPACH, TRZĘSIENIU ZIEMI I CHOLERZE: Z DODATKIEM WNIOSKU OGÓLNEGO.

Gromadź szczegóły choćby w nieładzie, z nich kiedyś nie jednę utworzyć możesz całość, użyteczną powszechnej całości.

Uprzedzam, iż wprzedsięwziętym przedmiocie nie jestem wcale technikiem, jestem tylko amatorem. A przekonawszy się, iż amatorowie w niektórych przedmiotach, chociaż nie technicznie, prostem tylko rozumowaniem i wyłożeniem rzeczy, ważne niekiedy objawiali spostrzeżenia, i ja też odważyłem się skreślić moje *domniemania*. Ta skromna nazwa niech mi wyiedna przebaczenie u tych, których wysokie światło, moc podstawy na której oparłem całą moją budowę, jednym zabłyskiem w nicość obrócić może.

Bieguny.

Biorę za niewzruszoną zasadę to twierdzenie „*iż nic w naturze nie jest skazanem na wieczną jednostajność*, czyli inaczej, *wszystko w naturze podlega kolejnej przemianie*.

A zatém, dzisiejsze punkta biegunów na powierzchni ziemi, niebyły temi samemi od wieków, i w temże samem miejscu niepozostaną na wieki. Sprzeciwialoby się naszemu pojęciu, gdybyśmy utrzymywali, że pewna część powierzchni ziemi *na zawsze* używać będzie najroszkoszniejszego klimatu, gdy inna jest skazaną *na nieskończone*

odrętwienie, gdzie olbrzymie góry lodów i straszliwe usypy śniegów, niezliczonemi warstwami swemi oznaczać, mają wieki istnienia ziemi.

Wiecznemi będą bieguny; *bieguny na zawsze oznaczać będą jeden północ, drugi południe.* Ale nie są wiecznemi ich punkta na powierzchni ziemi. Te punkta z czasu do czasu, niezmiernie z wolna, zmieniają się, i przez krocie wieków mogą przejść przez wszystkie punkta powierzchni ziemi, przez co każda część téj powierzchni mieć będzie z kolei,

1) *Czas czynnego życia i roskoszy.*

2) *Wrażeń pośrednich.*

3) *Zupełnego odrętwienia i obumarłości.*

Powtarzam, północny punkt biegunowy, zawsze oznaczać będzie północ, i zawsze będzie attrakcyjną antabą ziemi, którą dzierżą wzajemne wpływy innych ciał krążących, i będzie w tém samém położeniu względem gwiazdy polarnéj w jakiém jest dzisiaj, ażeby ziemia równoważny swój obrót ze wszystkiemi przemianami, wiecznie w nieprzerwanym porządku toczyła; tylko matyrjalne położenie ziemi doznaje z czasu do czasu przemiany; lecz zewnętrzny, raczéj *nadziemny punkt północny*, czy-on odpowiednio przypadnie na tę lub owę część ziemi w przemianie jéj *uchyłu*, jest niewzruszony, i zawsze jako *punkt północny* swoję powinność odbywać będzie. Mógłby mi kto zarzucić, że przez to igła magnesowa z czasem mogłaby nam niewskazywać punktu północno-polarnego, z powodu (jak mówią) gór uposażonych na północy tym samym kruszcem.

Wątpię, żeby góry magnesowe były przyczyną jéj dążności ku północy. Owszem, śmiało utrzymuję, iż zawsze ona zwracać się będzie do wielkiego magazynu elektryczności, który nieprzerwanie będzie istniał w téj tylko stronie, jaką nam od wieków wskazuje gwiazda po-

larna; bo mateja elekryczna, trzyma się najbardziéj w powietrzu suchym; a właśnie przy biegunie, przez zamrożenie wszelkich wód na około, powietrze mało znaczącą lub żadnéj nie ma wilgoci; dla tego tam zdaje się mieć miejsce wielki zbiór, czyli *Rezerwoar materji elektrycznéj.*

Zorza Północna.

Straszliwe nawały lodów i śniegów przy biegunie, roztajone w pewnéj części w miesiącach letnich tworzą roztopiska, które w zimowych stają się lśniącemi nawałami sterczących skrzepisk, chropów, *soplów*, niby szklannych wodospadów, ławisk i dziwacznych potworów; słowem, wszystkie razem tworzą ogromne gór skupiska, powstałe z nieprzeliczonéj ilości zmartwiałych i uwięzionych cząstek, niegdyś wolno-lotnéj i ożywczéj wilgoci. Tam, (najwięcéj w grudniu i styczniu) gdy u nas już jest kilka godzin po zachodzie, a jeżeli tak przypadnie że xiężyc jest w dniach między ostatnią kwadrą a nowiem, czyli, kiedy nasze noce są bezxiężycne, tam, gdzie słońce dopiero zachodzi, promienie jego padają w różnym kierunku na te wyniosłe ogromy lodów i śniegów, od których odbijając się, roznoszą po niebie ruchome pręgi różnego koloru, wynikające z rozmaitego skrętu przedmiotów względem słońca, skrętu, jaki w onéj chwili posuwanie się ziemi zrządza.

Te promienie słońca potrącając zarazem wielki rezerwoar elektryczności, wznoszą w powietrze owe zjawiska do takiéj wysokości, że aż na horyzoncie krain bardzo odległych widzialnemi bywają. Bezxiężycowa noc, ale gwiaździsta i pogodna, ułatwia nam to widzenie, któreby było może dla nas w tych miesiącach co nocnem,

a przynajmniéj częstszem, gdyby światło xiężyca na naszym horyzoncie na przeszkodzie nie stawało: tak jak kiedy wśród dnia okna są zaciemnione od słońca okiennicami, promienie wpadające do pomieszkania przez szpary okiennic, dają nam widzieć wyraźne pręgi pływających w powietrzu prochów, iż zdaje nam się że tylko w takim przypadku są wprawione w podobne poruszenie, gdy tym czasem i bez okiennic ta operacya słońca ciągle swoje działa; lecz staje się mniéj, albo wcale niewidzialną przy światłości zwyczajnéj. Igranie północnych świateł okazuje się wieczorem najwięcéj w stronie zachodu letniego, i w tym kierunku rozchodzi się w różne strony; potém posuwa się ku północy, gdzie miewa postać jasnéj, ale spokojnéj zorzy, jaka nam się okazuje około Sgo Jana letniego; nakoniec około północy ta jasność posuwając się nieco jeszcze na prawo, bledniеje, ciemnieje, i niknie. Uważaliśmy to najbardziéj dnia 7 stycznia roku 1831. Uważaliśmy także, iż przy końcu jesieni poprzedzającego roku, spadło wiele deszczu, i częste mgły bywały: i tego wieczora w czasie roztrysku tych tęczowo-kolorowych pręgów, nasza atmosfera mimo mrozu i jasności nieba, była nasycona jakiemiś wyziewami, przez co łamanie się w powietrzu promieni, stawało się niemal pryzmatycznem. To wszystko jest najbardziéj przekonywającym dowodem, że *zorza północna jest skutkiem słonecznych promieni*, nie zaś skutkiem samej jedynie materyi elektrycznéj.

Zatopy.

Uchył ziemi w obrocie przy osi, czyli przesuwanie się punktu biegunowego na powierzchni ziemi, odbywa się nieprzerwanie w każdéj chwili; lecz to jest tak niezna-

czne, iż nawet wyobrazić sobie tego nie można. Dopiero w przeciągu kilkunastu wieków (a może i więcéj jeszcze) daje się uczuć jakaś różnica w skutkach, jakie zrządzają roztopiska tych części gór, które przez ów uchył ziemi już przestają należeć do punktu biegunowego. A w miarę progressyi tego uchyłu, gdy się punkt *exbiegunowy* podsuwa z czasem pod strefę coraz cieplejszą, wydaje z roztopów tych ogromnych gór lodów i śniegów, stosowną massę wody, która przyległe zatapia lądy, lub powiększa massę wód w morzu do tego stopnia, że zatapia krainy nawet bardzo odległe. A gdy przypadnie dla naszéj ziemi taki rok, w którym blisko krążący kometa, sprawjający naciskiem swojm upał nadzwyczajny, puści na wolność ogromny natłum od wieków uwięzionych wód, wtedy wezbrane morze *zalewa tamtejszych okolic lądy niższe*, tamuje ujście rzekom do niego wpadającym, te zaś mając na niejaki czas tak utrudzony upływ, wzbierają także i rozlewają się po krainach stałego lądu, jakeśmy to widzieli w roku 1813. Po takich przemianach, ogólna temperatura powietrza również doznać musi przemiany i niestatku; a meteorologiczne zjawiska tak łatwo niegdyś przez ludzi przewidywane, ustępują miejsca niezwyczajnym i prawie nieuległym rachubie (1); bo te natłumy zastarzałych lodów, gdy się rozpuszczają w powietrzu na cząstki ulotne, wtedy zimne te rozpustki pędzą chmarami według przyrodzonéj własności do krajn cieplejszych, gdzie szukając równowagi z cząstkami ciepłemi, wielką część przymiotów kupołudniowych klimatów nadwerężają.

---

(1) Od lat blisko 18, to jest po kometowym roku 1811. Najdoświadczeńsi gospodarze, którzy umieli zgadywać różne przemiany powietrza w każdym miesiącu, w każdéj porze roku, i w ogólności, jaki będzie rok cały, potracili głowy; nic się bowiem z ich rachubą niezgadza, wszystko się dzieje wbrew największemu ich doświadczeniu.

W przeciągu pewnéj liczby lat temperatura ogólna przychodzi znowu do zwykłéj rownowagi, z innemi jednakże kombinacyami klimatów między sobą, które to kombinacje muszą być koniecznym skutkiem owego uchyłu ziemi.

Exbiegunowe miejsca ziemi, oczyszczone zupełnie z lodów, *jedne* z czasem osychają, stają się z wolna urodzajnemi i mieszkalnemi, a poźniéj i w rozkoszny zamienić się mogą klimat: *drugie*, gdzie grunt ziemi został wydrążony, stają się jeziorami, lub morzem zdatnem do żeglugi, *inne*, rozprute ciężarem spływających wód, stały się łożyskami rzek i strumieni: nakoniec, przez ścieranie się w zapędzie różnoskrążnych ścieków, utworzone zostały wyspy, wzgórza i wysokie góry.

Bywały może takie wypadki, że jaki wielki kometa, przechodzący nader blisko koło naszéj ziemi i uciskający najbardziéj stronę biegunową, rozpuścił od razu niemal cały ogrom tamtejszych lodów i śniegów: skutkiem więc takowego zbiegu koniecznie być musiał *Wielki potop*. Powietrze było przesycone nawalem wyziewów: obciążone chmurzyska lały bezprzestannie strumienie dżdżu: Zaciemnionego okręgu słońca promienie zostały na czas bezczynnemi: morza wezbrały nad swoje krawędzie z roztopów i przemożnéj obfitości deszczu; rzeki bez przystępu do morza wylały swe wody na lądy: a wszystkie zlane w jedno ciało, połączyły się z wysokością wód morskich, i zdawało się, iż wszystkie na ziemi wody, w jeden zamieniły się zatop.

Lecz trudno przypuścić, aby kiedy mógł być *potop powszechny*, bo trudno sobie wyobrazić z kądby tyle wody powstać mogło, żeby aż cały okrąg ziemi zatopić? — Choćby jaki wielki kometa jak najmocniéj uciskał nasz paro-krąg, toby prędzéj ziemię wysuszył, aniżeli żeby miał sprawić jéj *zatop*. Choćby nawet, *przy obu biegunach wszystkie razem lody puściły*, roztopy te, łącznie z inne-

mi wodami i wyziewami niemoglyby jednakże zapełnić wszystkich podziemnych pieczar, i zarazem zalać ogólnej powierzchni całkowitego globu: a gdyby ją zalały, zalałyby również i góry wulkaniczne, a tém samém zgasiłyby wszystkie podziemne tlejska i ognie, bez których ziemia żyćby może nie mogła. Były zaiste *wielkie potopy*, ale tylko *poszczególne*, w różnych stronach i w różnych czasach, może i wszędzie, ale nie w jednym czasie: powszechnego nigdy być nie mogło. Pewne połacie ziemi uważały swój potop za powszechny, bo jeszcze narody zamieszkalności wszystkich ludów na ziemi i jéj obiętości znać nie mogły, ani też styczności pismiennéj między sobą nie miały. Teraznejsze nasze wyobrażenie o składzie naszego świata, tudzież ściślejsze zważenie przyczyn ze skutkami, z trudnością mogłoby zezwolić naprzekonanie nas o potopie powszechnym.

Trzęsienia Ziemi.

Trzęsienia ziemi z różnych pochodzą przyczyn: główniejsze trzęsienia wynikają z przemiany temperatury zależącéj od roztopów biegunowych, zwłaszcza po przejściu blisko ziemi jakiego znakomitego komety. Powiedzieliśmy, że „natłumy lodow i śniegów, gdy w miejscach uchylających się od punktu biegunowego rozpuszczają się w powietrzu na cząstki ulotne, wtedy te zimne rozpustki pędzą chmarami do krain cieplejszych, gdzie z cząstkami ciepłemi zmięszawszy się, wprawiają temperaturę ogólną w niestatek, zaburzają powietrze, sprawiają orkany, zrządzają wzburzenie morza, wylewy rzek i t. p.„

Nikt zapewne przeczyć nie będzie, że atmosfera ziemi, materya elektryczna i wody na ziemi, mają ścisły związek z powietrzem w najgłębszych pieczarach i kury-

tarzach, związek z żyłami wód wewnętrznych, z *materyą elektryczną podziemną*, i zwrzącemi kotlinami gór wulkanicznych, (które to góry są tylko dymnikami, czyli oddechami tych rozległych podziemiów). Zatem, ta przemiana temperatury wciska się również do krain podziemnych: tam wprawia żywioły w zamięszanie, wznieca niekiedy podziemne burze, orkany, a ztąd i trzęsienia ziemi, które zrządzają w niektórych miejscach, rozrywanie lądów, zapady gór, wysp, wysuszenie wód powierzchnich, tworzenie nowych gór i wysp, zjawienie się nowych wód, nowych lądów i t. p. a to dla tego, ażeby morze nie było wiecznie na jednem miejscu morzem, aby ląd nie był na wieki lądem, aby góry na zawsze nie były górami, ani też doliny dolinami, wyspy wyspami, rzeki rzekami, i t. d.

Te wzburzenia nad ziemią, na ziemi, w ziemi, i w całym ogromie świata, nadają szczegółom w pozornem ich zniszczeniu nowe życie, nową dzielność, i nowe kombinacye w stosunkach. Nie jest to wyraźnie widzialne dla małej liczby pokoleń rodzaju ludzkiego; długie wieki upływają za nim się o tyle wszystko zmieni, ażeby można wyraźną w tém dostrzedz różnicę. Tylko liczny *zbiór* postrzeżeń i podań ludzkich, może się stać w téj mierze porównawczem i nadal badawczem okiem. Tak jest, najwyższa mądrość tak urządziła cały ogrom stworzenia, że każdy *szczegół* onego mając tylko doczesne życie, doczesnéj też tylko podpada zmarłości, czyli odpoczynkowi; musi on, wiekuiste wieść życie, w nieustającéj pozostać czynności, i w nieskończonych przemianach wysługi swoje odbywać.

Choroby, Cholera.

Wszelkie w przyrodzeniu ciało podpada z czasem korrupcyi: również zastarzałe przy biegunach ciała znajdujące się w fundamentach gór lodowatych, temu zepsuciu podlegać muszą.

Kiedy punkta biegunowe przez uchył ziemi, odsuwają się od punktu polarnego pod Strefę mniéj zimną i coraz cieplejszą, wtedy ogromy tych rozgniłych cząstek uwolnione z odwiecznego zamrożenia, pędzą w świat wodą i powietrzem, a po drodze nasycają swym zamroziskiem Atmosferę różnych krain, i zostawiają w niéj zarazę przestarzałéj korrupcji. — Póki te massy lodów puszczają z wolna według zwyczajnéj swéj kolejności, skutki tego rozpustu niedają się też nagle uczuwać: ale po przejściu blisko naszéj ziemi jakiego komety (takiego np: jak w roku 1811) w lat kilkanaście różnica Temperatury powietrza staje się wyraźniejszą. I wtedy, kiedy rozpuszczają tylko szczyty i objętości tych lodowatych gór, rozlatujące się po świecie zimnostki ieszcze nie tak groźno wpływają na organizm zwierzęcy: dla ludzi przynoszą one na każdą wiosnę febry i inne mniéj niebezpieczne z zaziębienia pochodzące choroby. (*) Lecz, gdy te góry roztopią się aż do gruntu, i gdy sam grunt zacznie już wyziewać zaziębłe od tylu wieków stęchliny różnego rodzaju ciał, wtedy pędząc dla równo-wagi do krajn cieplejszch, roznoszą po ziemi wodą i powietrzem według dyrekcyi powiewu, ów *jad* rozgnilizn, który łącznie z potęgą przeziębu, wkrada się gwałtownie do organizmu ludzi, bydła, zwierząt, roślin, owoców, i spra-

---

(*) Pamiętamy jak przez kilka poprzednich lat, w każdej wiośnie coraz upartsze febry wszędzie ludzi napastowały: cierpiały także i delikatniejsze zwierzęta mianowicie drób; niebyło także chrabąszczów, latających koników, motylów, gdyż te potrzebują ciepłéj i pogodnéj wiosny.

wia w nim rodzaj sparaliżowania. — O ludzi takową chorobę nazwali *Cholerą*. Wszelka choroba mająca siedlisko we krwi jest zaraźliwą przez dotknięcie: wtedy należy przerywać związki z miejscami, w których ona grassuje. — Lecz tak zwana *cholera* bynajmniej krwi nie zaraża: jest to tylko indywidualny owiew przeziębu, wynikającego z rozpuszczonych exbiegunowych zgnilizn, o których dopiero mówiliśmy. — Żadna osoba niezaraża się tą chorobą od drugiéj; każdy nią uderzony odbiera ją z osobna wiatrem. — Żadna takoż chora osoba niezaraża nią powietrza, owszem powietrze zaraża nią ludzi. Zatem, przerywanie związku z miejscami które temi zaraźliwemi wyziewami są owiane, staje się nadaremnem, bo żadna moc ludzka zatamować powiewu wiatru nie zdoła.

Przez cały ciąg lat (biorąc od rozpuszczania szczytów i objętości gór exbiegunowych po przejściu komety roku 1811), nasycały te wyziewy powietrze, i przez ciągłą obfitość w każdym roku deszczu, przemoczyły powierzchnią ziemi do znacznéj głębokości, że coraz więcéj w niéj tych zgniłych przybyszów osiada. — Wciągają w siebie te zarażone soki, trawa, sałata, ogórki, owoce i wszelkie rośliny, niewyłączając warzywa. (Te tylko szkodzić mogą ludziom i źwierzętom, które się pożywają surowo: zaś suszone albo gotowane nie są szkodliwe)

Cholera więc różnemi kombinacjami zachwyta ludzi.

1mo. Przez zbytnie użycie którego z tych surowych pokarmów:

2do. Przez dyspozycją wewnętrzną, czyli przez używanie pokarmów usposobiających żołądek do przyjęcia zgnilizny, jako to: sera, słoniny, marynaty, wędlin i różnych ciał przestarzałych:

3tio. Przez pomieszkania w miejscach wilgotnych i otoczonych wodami stagnacyjnemi:

4to. Przez niebaczenie na siebie, to jest, przez zbyteczne rozgrzanie ciała i żołądka, i zaraz nagłe wystawienie się na wiatr zaziębiający etc. — Również bydło, konie, drób i rozmaitego rodzaju zwierzęta, podlegają tejże chorobie jakkolwiek ją dla nich nazwiemy. One chwytają ten jad w trawie, w rosie, w liściach, w kałużach, w ich postoju w stajniach i oborach na przeciw zaraźliwego wiatru, w uchwycie powietrza w czasie ich mocnego spędzenia, lub innego nadzwyczajnego rozgrzania. (*) Cholera przyjmuje się najwięcej w krajach klimatu umiarkowanego, dla tego, 1mo. że Dyrekcyja wiatru północno-zachodniego od roztopów exbiegunowych właśnie przypada na te części powierzchni ziemi, i przynosi im natłumy zaziębiających wyziewów: 2do. że klimat umiarkowany sam z siebie jest mniej więcej wilgotny, więc przez tyle lat dżdżystych ziemia tą zimną zgnilizną z łatwością została nasiąknioną. (**)

Ta zaraza chwyta się mniej stron południowych, gdyż tam operacja słońca jest mocniejszą, ziemia suchszą, i *jad* przestarzałej zgnilizny przez suchość w powietrzu i coraz większą odległość od punktu jego wyrodu, moc swoję utraca. — W tych cieplych krajach bywają (jak już wspomnieliśmy) choroby groźniejsze i zaraźliwsze, bo pochodzące z rozpalenia krwi, lecz takowe do założonego przez nas systematu nienależą: o nich więc mówić niebędziemy. — Zjawia się cholera i w krajach Azyatyckich,

---

(*) Były takie zdarzenia w R. 1831/32. Że w oborze cały rząd bydła stojący na przeciw wiatru północno-zachodniego wypadł, a rząd przeciwny ocalał.

(**) Od roku 1813, aż dotąd (może zwyjątkiem dwóch suchych lat) panującym wiatrem był północno-zachodni który nam ciągle napędzał chmury zimnego deszczu, czyli exbiegunowych wyziewów.

lecz tylko w miejscach wilgotnych, i tam gdzie powietrze samo z siebie niema zalety zdrowego klimatu. — Tam, ta choroba może większe klęski zrządzać aniżeli w krajnach ku północy położonych: bo tam, smrodliwe bagna mają miejscową zgniliznę do którój attrakcyjnie łączy się zawiew jadu z rozpuszczonych wyziębisk exbiegunowych: bo tam silniejsze ciepło bardziéj otwiera pory ciał żyjących, przez co attak zgniłych wyziębów jest silniejszy, a niżeli w krajach mniéj ciepłych. — A jakeśmy powiedzieli, że jeden człowiek drugiemu téj choroby nieudziela, lecz każdy ją z osobna przyjmuje z powietrza, tak też śmiem utrzymywać, że jeden kraj drugiemu téj zarazy nie podaje przez kommunikacją między sobą ludzi, lecz ją z kolei przetacza z miejsca na miejsce powietrze, ociążone natłokiem tych zgniłych wędrowców. — Rozbierzmy to ieszcze wyraźniéj. — Kiedy po roztopieniu się gór lodowatych, już ich grunt zaczyna rozpuszczać, z jadliwe wyziewy niezachwytają naprzód mieszkańców pobliskich źródła téj zarazy, bo tam dążność tych zgniłych cząstek do krajn ciepłych jest tak szybko przelotną, iż w téj pobliskości mało co z tego osiada. — Dodajmy, że w tych przyległych stronach roztopu, pory ciał źwierzęcych są tak ściśnięte prze zbyteczne zimno, jak zrzenica u kota przez zbyteczne światło: a więc ten przelot zarazy nie może znaleźć do nich tak łatwego przystępu. I to należy jeszcze dodać, że te rozpustki dopiero wtedy rozwijają swoje zepsutość, gdy zalecą do stref cieplejszych: do gorących zaś (jak nateraz) dojść tylko mogą ich mniéj znaczące źwietrzałki.

Zdaje się, że lat temu kilkanaście, jak te wyziewy od swego źrodła, zapędzały się w prost do krain znacznie ciepłych, ale wilgotnych, np: do południowo-zachodniéj Azyj: i że tam naprzód zaczęły osiadać, i najbardziej działać. — Później dopiero, gdy przez kilka lat te nieustannie przechodzące chmary ociążone korrupcyine-

mi cząstkami, zostawiały po drodze z roku do roku coraz większą ilość swojej dekorporacyi, wtedy i w krainach klimatu pośredniego w miarę tego przybytku, przesiąkała niemi ziemia, nasycała się tym jadem atmosfera, przez co musiała się zmienić własność miejscowych wód i wszelkich płodów ziemi. Aże istoty w tych miejscach żyjące muszą tem oddychać i tem się żywić, za tem organizm ich ciala, takoż podpada losem jakiemuś nadzwyczajnemu wstrząśnieniu. — Wszakże w roku 1831. Atmosfera ziemi w krajach średniego klimatu, tak była jakąś parą przesycona, że prawie przez całe lato słońce było bez promieni, blade tylko rzucało światło, i zdawało się jakby jego okrąg pływał w Oceanie wód powietrznych: a po jego zachodzie w jesieni, odbijająca się w powietrzu światłość onego, tworzyła częstokroć ognistą łonę podobną do ogromnego o podal pożaru.

Ten właśnie rok łącznie znastępnym, najbardziej był wyniszczającym w różnych razem krajach, nietylko ludzi, ale bydło, owce, konie, drób i różne nawet dzikie zwierzęta. I to zważmy, że w naszym kraju znaczna ilość śniegu osiada zwykle w porze jesiennej i zimowej na górach Karpackich, który topniejąc na wiosnę i koło Sgo Jana, zasilał do tego stopnia rzeki, że w zbierały i wylewały swe wody na lądy. — Od lat trzech Wisla, ta szeroka i groźna Wisła, ledwo połowiczno-ładunkową berlinkę udzwignąć może. Zdaje się schnąć, niknąć, i tylko cieniem być tego czem była. — Cóż ztąd wnosić? owa ilość wód w śniegach co osiadała na Karpatach, poszła teraz na przewilgocenie ziemi i nasyt Atmosfery: a spływające z tych gór wody deszczowe, nigdy o tyle niezasilą od razu rzek, ile wodami z roztopionych śniegów. — Jesień, wiosna i zima, małą w tych latach między sobą miały różnicę. — Nasza Atmosfera tak była napełniona wilgocią, przez co materja elektryczna tak się w niej roznikła, iż od tyluż lat niemieliśmy grzmotów, ani piorunów, ja-

kie bywały w latach suchych. To wszystko popiera nasz domysł, że atmosfera i ziemia była dotąd zajętą oziębiającemi wyziewami rozpuszczających gór i gruntów pobiegunowych. Tylko na morzu gęstość powietrza sama z siebie zdaie się być dostatecznie dzielną do odparcia owych zarażających wychuchów.

Powtarzam: póki rozpuszczają tylko objętości gór lodowatych, wtedy rozchodzą się po ziemi zimnostki przynoszące ludziom *febry:* lecz gdy już *grunt* ich zaczyna rozpuszczać, zgniłe wyziewy roznoszą groźniejsze choroby; najprzód (jak już okazaliśmy) w krajach znacznie ciepłych, potém w klimatach pośrednich, a późniéj mogą ociążyć i krainy północniejsze. — I jeżeliby to roztajanie trwało bez przerwy jeszcze lat kilka, a wiatr w téj samej dyrekcyi co raz więcéj przymnażałby tych szkodliwych wyziewisk, wtenczas, albo nasze ciało przyzwyczaić by się musiało do tych przemian i zgniłostek, albo nastąpiłyby innego jeszcze rodzaju choroby. I bardzo być może, iż gdy w krajnach klimatu pośredniego zbytecznie ziemia temi zjadliwemi wychuchami przesiąknie, i przesyci się niemi atmosfera, wtenczas ta zaraza wepchnie się i do klimatu południowego: jednakże niedalej jak do *zwrotnika.* — Jeżeżeli zaś grunt exbiegunowych części ziemi już zaczyna podsychać, Temperatura też ogólna przyjdzie zwolna do swojej równowagi, i straszliwa ta plaga nie będzie już dłużéj niepokoić rodu ludzkiego. (*) Myślący Lekarze, zdaje mi się, z tego punktu zapatrują się ze swemi zasadami na te zagrażające ludzkości zjawiska: lecz to zostawmy ich obszernéj nauce i wielkiemu zbiorowi ich doświadczeń, a przystąpmy w naszej materyi o biegunach do *wniosku ogólnego*.

(*) Skreślenie naszych domniemań wydajemy na jaw dopiero w r. 1832, a miarkując po wiośnie tego roku, zdaje się, że wciągu onego cholera całkiem zniknie z Europy. Chrabąszcze, motyle, koniki, zwiastują zawsze rok zdrowy.

Wniosek Ogólny.

Cośmy powiedzieli o biegunie północnym, toż samo rozumie się o biegunie południowym. *Uchył* ziemi wysuwając *Arktyczny* punkt biegunowy z pod gwiazdy polarnéj, wysuwa takoż punkt biegunowy *Antarktyczny*. Jeżeli *pierwszy* podsuwając się pod strefę mniéj zimną rozpuszcza swe lodowate góry, toż samo dzieje się przy *drugim*. Jeżeli promienie słońca odbijając się o *lodowiska* północne, rozwodzą po nocnem niebie owe tęczowe pręgi i tę jasność nazwaną *zorzą północną*, toż samo w stronie bieguna przeciwnego objawiać się musi w porze zimowéj dla mieszkańców drugiej półkuli, a przynajmniej ziem pobliższych.

Roztopy gór lodowatych są zapewne jednakie przy obu biegunach, lecz *zatopy* pobliskich lądów nie mogą być równe: bo przy północnym jest wiele lądów a niema takiéj massy morza: południowy zaś jest otoczony ogromną massą wody, a lądy są od niego odległe. Z tej więc przyczyny *roztopy przy pierwszym*, dają się ze wszech miar znaczniej uczuwać: z téj także przyczyny rzeki na lądach naszéj Hemisfery podlegają bardziéj wylewom: Temperatura powietrza na naszéj półkuli nabiera wyraźniejszej przemiany aniżeli na półkuli drugiéj: również z téj przyczyny w naszéj połaci żywioły w wydrążyskach podziemnych są tkliwsze na wszelkie wpływy powietrza nadlądowego, przez co trzęsienia ziemi mogą być u nas częstsze, aniżeli w połaci przeciwnéj. Tam, były one zapewne niegdyś tak straszliwe, że aż lądy porozrywały i powtrącały je w przepaść wnętrzności na zapełnienie olbrzymich pieczar z rządzonych przez wypaliska wulkaniczne, pokrywszy potém to wszystko nieprzebytą massą wody.

Co do chorób: jeżeli na północy rozpuszczone zamroziska exbiegunowe (zwłaszcza gdy już nietylko góry ale ich grunt zaczyna puszczać) roznoszą po ziemi zjadliwe zgniłostki sprawiające źwierzętom i ludziom choroby takie jak *cholera*, toż samo powinnoby się dziać za zwrotnikiem koziorożca z strony *bieguna południowego*, który zdaje się być niezmiernie bardziej osaczony natłumem lodowisk, a z miejsc od niego uchylonych mogłyby się zjadliwsze rozchodzić wyziewy. Lecz, jak już powiedzieliśmy, lądy od tego bieguna są odległe: i zdaje się że jego wyziewy mogłyby donieść swój jad, tylko do stron położonych między 20stym i 60tym stopniem odległości od *równika*: i to jeszcze zawisło od dyrekcji wiatru gdzie pędzi, od suchości lub zatęchłości gruntu miejscowego nad którym się te zaraźliwe zgniłostki przesuwają, tudzież od komunikacji między sobą lądów: bo, jakeśmy już wspomnieli, ta choroba udziela się tylko przez styczność między sobą gruntów ziemi i powietrza lądowego. Takie lądy, jakie się znajdują w tamtéj stronie świata, mają poprzecinaną między sobą styczność gruntową, a nawet jednakość powietrza tém samém jest poprzecinaną: bo działalność powietrza insza jest na morzu a insza na lądzie, insza na lądzie stałym obszernym, a insza na urywkowym. Za tém zdaje się w ogólności, że zjadliwe rozpustki pochodzące od bieguna południowego, nie mają się gdzie zachaczyć i zalęgnąć: rozchodzą się więc po świecie i wietrzeją nad owemi massami wód morskich, jakie otaczają tę zimną i nieprzystępną część świata.

Teraz trzeba nam ostatecznie okazać według naszego domniemania, w której też stronie *uchyl ziemi* nastąpił? i w któréj stronie roztajanie gór ma miejsce? — Od roku 1813, aż dotąd, wiatrem panującym był *północno-zachodni*: rzadko kiedy dał mu odpór południowo-wschodni, i którykolwiek z innego punktu tylko na bar-

dzo krótki czas mógł się utrzymać. Z téj północno-zachodniej strony, *chmary* roznoszące zimny deszcz, pędziły prawie bez przerwy w stronę południowo-wschodnią. (*) Pytałem siebie „jeżeli te chmary są utworem wyziewów morskich, dla czegóż nadciągają z téj tylko strony? Wszakże Europa ma morze i od zachodu, i od zachodu południowego, i środziemne od południa i t. d.?“ „Czemuż z tych stron tak rzadko nadchodzą chmury? Czemuż ten jeden północno-zachodni przemaga swym napływem inne?“ — „Niemoglem temu nadać innéj przyczyny, nad tę, że w téj stronie jakieś lody topnieją: że te rozpustki tworzą owe zimne chmary, które według przyrodzonéj własności pędzą do cieplejszego i suchszego powietrza na lądzie stałym.“ — „Czemuby te lody *teraz* rozpuszczały? czemuż dawniéj niemieliśmy tak mało-gorących i tak ciągle dżdżystych lat?“ — Tu znowu zniewolony byłem wniejść, że przejście komety w r. 1811 poruszyło góry lodowate przy biegunie północnym. — „Dla czegoż ten ciągły wiatr nie jest od północy, tylko od północnego-zachodu?“ — Bo w tamtéj stronie lody puszczają. „Dla czego tylko w tamtéj stronie?“ — Tu dopiero pomnąc na tę zasadę, że „*wszystko w naturze podlega kolejnej przemianie*“ wniosłem, że i *punkta biegunów na powierzchni ziemi niebyły temi samemi od wieków, i wtemże samem miejscu niepozostaną na wieki*, a zatem, *jest jakiś Uchył ziemi w obrocie przy osi*. Dalej wniosłem, że *ten uchył* według położenia Europy nastąpił w stronie zachodnio-północnéj: a *roztopy lodów* odbywają się (według wskazówki owego wiatru) w stronie północno zachodniéj jako bardziéj już odsuniętej od nowego bieguna. Słowem, te *roztopy* zdają się mieć

(*) Raz mówię *chmary*, drugi raz *chmury*, a to dla rozróżnienia pierwszą nazwą owych ciągłych przechodniów, od zabłąkanych do nas przypadkowo, zjawiających się w ciągu lata.

miejsce za obwodem polarnym na *Grelandyj* i na morzu między iej lądem i Amerykańskim w zatoce *Baffinskiej*.

Oziębienie paro-kręgu na lądach pobliskich tym roztopom, a nawet na lądzie znacznéj części Europy (w dyrekcji od północnego zachodu ku stronie południowo-wschodniej) jest tylko temczasowem, i tylko na pozór ten pas ziemi zdaje się stygnąć: lecz według naszéj zasady, w miarę osuszania się exbiegunowych miejsc, nietylko nam się powróci temperatura zwykła, ale nadto, północne krainy Europejskie otrzymają w skutek tego uchyłu ziemi, klimat cieplejszy.

Powiedzieliśmy że te roztopy zdają się mieć miejsce za obwodem polarnym na Grenlandji i w zatoce Baffinskiej np: między 70 i 80, st: odległości od *równika*: gdy tedy ów *Uchył* raz przypuścimy, już te stopnie nie będą temi samemi; będą bliższemi równika: ale zarazem i równik nie mógłby się ostać według dotychczasowego oznaczenia. I jeżeli moje domniemania są zbliżonemi do prawdy, Grenlandja z okolicami wznosi się ku południowi, a tém samém Anglja, Szwecja, Petersburg z całą Europejską Rossją, i cała Europa. Zaś strona Azyatycka gdzie jest *nowa Syberja* z okolicami, posuwa się na zajęcie punktu biegunowego: tém samém wschodnia Syberja, i cała wschodnia Azja podchodzi pod strefę co raz zimniejszą. — Przy biegunie południowym dzieje się toż samo: nowa Hollandja, nowa Zelandja z massą przyległego im morza, wznoszą się pod strefę cieplejszą: zaś przestrzeń np: między nową Georgją i językiem lądu południowéj Ameryki z wyspami, zmierza na zajęcie punktu biegunowego, a tém samem i cały ląd Ameryki południowej podtacza się pod strefę coraz zimniejszą. (*)

(*) Ziemia *Sandwich* (nie wyspy) podobno nie będzie mogła być poznaną.

Ma się rozumieć, że nie tylko te wymienione miejsca, ale cała powierzchnia kuli ziemskiéj ze wszystkiemi krajami, innemu z czasem ulegnie położeniu, i zupełnie innemu pomiarowi jeograficznemu: bo z przemianą byłego punktu północnego, również doznać muszą stosunkowéj przemiany punkta wschodu, południa, i zachodu słońca.

Uważajmy 15 pokoleń za jednego człowieka: dobra pamięć tego człowieka kazałaby mu wyznać, że te punkta w Europie posunęły się nieco na prawo: powiedziałby. „Już temu kilkaset lat, jak tu stał zamek którego „widzicie ułomy: czoło jego było obrócone prosto na „zachód w dniach porównania z nocą. Dziś właśnie „mamy dzień porównania: oto jeszcze są szczątki głó„wnego wnijścia do zamku: stańcie i patrzcie gdzie te„raz słońce zachodzi? wszakże znacznie w ukos, na pra„wo tych drzwi.“

Niewiem od jakiego czasu ziemia ostatecznie była wymierzoną tak, jak nam ją teraz wyobrażają zrobione globy: ale niechby od 3ch wieków: niedostateczny to jest jeszcze przeciąg, ażebyśmy wyraźnie dostrzedz mogli owę różnicę o któréj mówiemy. Lecz w dalszym ciągu tego uchylu, Astronomowie, którzy uporczywie zechcą się trzymać stosunkowości dawnéj, będą coraz bardziej narzekać na niedokładność narzędzi pomiarowych, póki się nieprzekonają że ziemia przez uchył przy osi, istotnie uległa innej stosunkowości na powierzchni, i że iest potrzeba nowego onej rozmiaru i nowego urządzenia pod względem Astronomiczno jeograficznym: a więc musi nastąpić przestósówanie zasad astronomicznych względem położenia ziemi, i nowe przestósowanie rozmiaru jéj powierzchni. — Uczynią może niektóre mocarstwa w kilka miejsc razem wyprawę uczoną, (jak to już bywało) dla naocznego dostrzeżenia i dokładnego sprawdzenia téj ró-

śnicy w położeniu ziemi. A nadto należałoby co 4ry wieki czynić ogólną rewizją całego globu (zwłaszcza w kilka lat po przejściu znakomitego komety) gdzie też lody puszczają? gdzie się skupiają? gdzie się jaka ziemia odkrywa? gdzie przybyło morza? gdzie go ubyło? gdzie dawniéj było można dostąpić a teraz nie można? gdzie dawniej niebyło można a teraz można? etc. etc.

To wszystko razem zebrane może wykazać prawdę opartą na zasadach oczewistych, czy ziemia doznała uchyłu i w jakim stopniu? i jak dalece przestósowanie pomiaru jest potrzebne?

Być może, iż jakie mocarstwo, już ma wtym przedmiocie zbiór pewnych dostrzeżeń; może być iż o téj przemianie położenia ziemi i skutkach ztąd wynikających, jest po części przekonane: lecz zachowuje tę wiadomość w głębokiej tajemnicy, w celu przywłaszczania sobie *ziem nowo przez niego odkrywanych i jeszcze spodziewanych*, oraz wyprzedzania innych narodów w kombinacjach zyskownych, dla tem silniejszego utrwalenia swego bytu, opartego na różnych punktach ziemskiego świata.

Na zakończenie, jedno mamy jeszcze *ważne pytanie*: „Czy też Uchył ziemi, jest ciągle-tocznym ku jednéj stronie, czyli wahadlnym?" (Wahadlny, co kilka set lat, przechodziłby z jednéj strony na drugą względem położenia gwiazdy polarnéj: np: od *Zatoki Baffinskiéj*, do nowej Syberyi, i kiedyś znowu na powrót) — Przypuśćmy, że jest wahadlnym: zachodzi drugie pytanie „czyli tylko na téj saméj drodze odbywa się ta wahadlność?" — Kiedyśmy już raz przyjęli za niewzruszoną zasadę, że *wszystko podlega przemianie*, zatem i ta wahadlność ziemi przy biegunie nie może się odbywać na téj saméj drodze. Jeżeli tedy przypuścimy Uchył ziemi wahadlny nie na téj samej linii, o rachubo ludzka!

ileż i jeszcze wieków potrzebuiesz do rozpoznania tego rodaju obrotu ziemi i jego dokładnego wyrachowania!!.. Ale wiemy jak potężnym jest *dar światłości Boskiéj* w ogromie rodu ludzkiego i przeciągu mnogich jego pokoleń!... Jednakże, niech nas to nie uzuchwala, bo zarazem wiemy czem jest ta potęga rozumu ludzkiego w porównaniu Tego który jest „*Wszechmocny, wiekuisty,* „*Pan milionów światów rojami istot osadzonych, Król* „*nieprzeliczonych narodów, a który razem i zawsze* „*wszystko wie wszystko widzi i wszystko słyszy!!!*